czwartek, 12.09.2024

12 września 2024

fot. s. Bogdana Batog CSCIJ © CSCIJ

12 września 2024 odbyło się kolejne Spotkanie z Matką Teresą Kierocińską w domu macierzystym w Sosnowcu.

W programie było :

16.30 zwiedzenie muzeum z oprowadzeniem;

18.00 Eucharystia w intencji beatyfikacji Czcig. Sł. B. Matki Teresy Kierocińskiej pod przewodnictwem ks. Łukasza Wawrzyniaka;

Bezpośrednio po Mszy św. odczytano podziękowania i prośby składane na sarkofagu Czcig. Sługi Bożej oraz czciciele indywidualnie modlili się przy sarkofagu M. Teresy.

Na sali Matki Bożej podczas agapy zabrała głos s. Konrada Dubel CSCIJ - postulator procesu beatyfikacyjnego.

Poniżej zamieszczamy tekst przemówienia s. Konrady:

(tekst przepisany z nagrania, autoryzowany)

Witam wszystkich serdecznie i chcę odpowiedzieć na zaproszenie s. Bogdany, by skierować kilku słów do naszych gości.

Jak wszyscy wiemy, nasza Matka Teresa otrzymała już dekret o heroiczności cnót i tytuł Czcigodnej Sługi Bożej. Jednak ostatnio, na spotkaniach postulatorów w Rzymie, gdzie był również obecny kardynał Prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, powiedziano nam, że nawet, gdy uzyska się dekret o heroiczności cnót, to nie jest to jeszcze zakończenie procesu beatyfikacyjnego. Jeszcze niejako dopełnieniem tego procesu jest uznanie cudu, czyli nadzwyczajnego daru, który pochodzi od Pana Boga za przyczyną Sługi Bożej. I on jest dopiero pieczęcią Pana Boga na tym, co Kościół dowodził, dochodził przez prawo, przez ocenę Stolicy Świętej. Cieszymy się, że w przypadku Czcig. Sługi Bożej ten etap jest za nami, że jest to już wszystko co z naszej – ludzkiej – strony musiało być wykonane. A teraz jeszcze potrzebujemy i modlimy się o cud, o znak od Pana Boga, potwierdzający, że Pan Bóg w danym czasie zechce, by Matka Teresa była nam ukazana na ołtarzach, jako wzór. Ale kiedy to się stanie, nie wiemy. Bóg zna ten czas i jest przez to tym bardziej widoczna sprawa Boża. Pan Bóg da ten znak w określonym czasie.

Nawet beatyfikacje dokonane ostatnio, np. rodziny Ulmów, to pokazują. Gdy aktualnie przeżywamy atak na rodzinę, małżeństwo, czy na dzieci, to Pan Bóg dał taki znak w postaci „cudu" męczeństwa całej rodziny, bo męczeństwo też jest cudem, cudem łaski Bożej. Dlatego też do beatyfikacji męczenników nie potrzeba dowodzić innego cudu (dopiero do kanonizacji jest wymagany). Błogosławieni Ulmowie otrzymali bowiem łaskę męstwa, że nie bali się w swoim domu ukrywać ludzi wtedy, gdy za to – w razie ujawnienia – groziła śmierć. W przypadku Rodziny Ulmów tym „znakiem" Boga była heroiczna miłość bliźniego i męstwo, którymi oni się wykazali. Pan Bóg przyjął tę ich gotowość na tak wielką ofiarę życia. Beatyfikacja zaś miała miejsce właśnie obecnie, gdy Kościół, Polska i cały świat przeżywają taki atak na rodzinę.

może być w przypadku Naszej Matki Założycielki, Pan Bóg zna moment, czas, kiedy On da ten znak i beatyfikacja nastąpi. A może już jest ten znak cudu, już się dokonał, tylko ktoś np. jeszcze nie zgłosił, czy ukrywa to dobro. Takie podobne sytuacje miały miejsce, chociażby w przypadku naszej św. królowej Jadwigi Wawelskiej, że dopiero po 30 latach ktoś zgłosił, że otrzymał łaskę i ona posłużyła do jej kanonizacji. Są różne przypadki, dlatego módlmy się wytrwale!

Dzisiaj, słuchając tych próśb, które były odczytywane, one są bardzo liczne, zastanawiałam się, o co ludzie najczęściej proszą? Można stwierdzić, że najczęściej proszą o zdrowie, bo wszyscy potrzebujemy tego daru, ale są również prośby o dary duchowe, jak zgoda w rodzinie, uzdrowienie relacji, przebaczenie wzajemne, różne życiowe sytuacje. Te cuda, o które prosimy, nawet uzdrowienia, czy dotyczące wyleczenia, bo wyleczenie też jest łaską, dotykają ciała, ale zwróćmy też uwagę w naszych modlitwach, w naszych osobistych modlitwach, że czasami może wolą Bożą jest, byśmy przez krzyż, przez cierpienie doszli do zbawienia. Podobnie jak Pan Jezus, który też nas zbawił przez krzyż, byśmy i my cierpienie umieli zaakceptować. Dlatego On też oczekuje od nas, byśmy umieli krzyż nieść, bo to jest wielka łaska, jeżeli się pogodzimy z cierpieniem, z krzyżem, bo krzyż jest drogą do nieba. Czasem jest to większa łaska, niż nawet samo uzdrowienie. Przy różnych cudach, które miały miejsce do kanonizacji świętych czy beatyfikacji sług Bożych dzieje się właśnie tak, że Pan Bóg najpierw uzdrawia duszę, a potem ciało. Zwróćmy uwagę na ten porządek duchowy.

Na dzisiaj wzięłam jeszcze pod uwagę listy Matki Teresy, gdzie widać jej spojrzenie na świętość i dźwiganie krzyża. Pan Bóg tak ułożył życie Matki Teresy i okoliczności w których żyła, sytuacje czy to historyczne, czy społeczne, środowiskowe, że ona w tym wszystkim znajdowała natchnienie, jak się zachować w danej sytuacji, jaką przyjąć postawę, której uczy nas Pan Jezus, żeby jej serce Jemu się podobało. A to jest właśnie droga świętości.

My też na pewno w życiu codziennym niekiedy mamy róże sytuacje rodzinne, z kimś jest bardzo trudna relacja, ile wówczas jest cierpienia, ale właśnie przez cichość, przez cierpliwość, zniesienie przykrego słowa, jeżeli wytrwamy i zwyciężamy siebie w takich momentach, gdy lepiej zamilczeć niż coś powiedzieć, by nie dolewać przysłowiowej oliwy do ognia, to jest to właśnie przezwyciężanie siebie, droga do świętości.

Matka Teresa pisała do sióstr:

„Co nam pomoże, choćbyśmy cały świat swoją zdolnością i praca zachwyciły, może nas to jeszcze więcej potępić jeżeli siebie nie urobimy, jeżeli siebie nie przezwyciężymy. Wszystko to marne i marne jeżeli się nie uświęcimy, to nam po tym wszystkim. Przyszłyśmy do zakonu by zostać świętą – podobnie w życiu małżeńskim [red. s. K] – a zatem nie pobłażajmy sobie, nie uniewinniajmy siebie, winy jedni na drugich nie składajmy. Zwróćmy oczy na siebie, a zobaczymy to, co nam się zdaje, że to ktoś winien, tylko nie ja. Oczy nam się otworzą, jeżeli zaczniemy prawdziwie, gruntownie pracować nad sobą. Musimy bezwzględnie tak żyć, by zostać świętą” (List do s. Magdaleny Wróbel, Sosnowiec, luty 1930).

Oczywiście jest wiele jeszcze takich nauk Matki Teresy, chcę jeszcze przytoczyć jej słowa związane również ze świętością, ale też z wytrwałością, bo to jest wielka cnota. Wytrwałość w modlitwie, wytrwałość w czynieniu dobra bliźnim, wytrwałość w cierpliwości itd. W tej ocenie cnót Naszej Matki Założycielki, którą wydała Stolica Święta, była podkreślona u niej właśnie cnota wytrwałości, perseveranza, wytrwałość. Odnosiło się to do całej drogi jej życia, do wytrwania w powołaniu mimo trudności, zanim została naszą współzałożycielką, że wytrwała w trudnościach, w tym, że wybrała Pana Jezusa dużo wcześniej w swoim życiu, a nie mogła jeszcze zacząć życia zakonnego z powodu sprzeciwu bliskich. Później praktyka tej cnoty wytrwałości była ogromnie zbawienna dla prowadzenia pierwszej wspólnoty sióstr i w całym okresie trudności u początków Zgromadzenia, że się nie załamała, że te trudności które były na początku Zgromadzenia, ona to wszytko swoją cierpliwością przetrwała. Wiemy, co jest napisane w Liście św. Pawła do Koryntian, w rozdziale 13, że „miłość wszystko

p Jeżeli jest miłość, to przetrwamy trudności, raz lepiej, raz gorzej, to nie musi być od razu wysoka poprzeczka, ale Pan Bóg nas prowadzi coraz wyżej, jeżeli zaczniemy jakieś dobro pełnić.

Matka Teresa pisze dalej do sióstr:

„Żeby zdobyć niebo, musimy pracować nad sobą bez wytchnienia. Naszym jedynym celem to jest uświęcenie, a to wszystko to są tylko środki, które mają nam pomagać do uświęcenia. A zatem praca nie jest celem, tylko środkiem dążącym do celu czyli do Boga, a zatem trzeba ciągle mieć myśl zwróconą do Boga, by wytrwać na tej drodze ciernistej" (List do sióstr w Wolbromiu, Sosnowiec, luty 1929).

I w innym liście:

„Zrozumiałaś Jego wezwanie i drogę, po której chce, byś po niej kroczyła – to droga krzyża pełna przeciwności, zaparcia, wyzucia i ofiary. Idziesz nią według życzenia Twego Pana, więc życzę Ci tylko męstwa, siły, odwagi i wytrwania. Ufaj, bo Pan Jezus jest blisko przy tobie, to ci się nic złego nie stanie" (Do s. Imeldy Idziak, Sosnowiec, 1942).

Są to proste rady Matki Teresy, które w różnych życiowych sytuacjach mogą i nam pomóc. Szczęść Boże!